

W Egipcie (znów) pokonano ateizm!

Autor tekstu: **Julian Jeliński**

Coraz częściej natrafiam na memy internetowe tłumaczące, czym ateizm NIE jest. Wyjaśniające, że ateizm nie jest tym samym co wiara w szatana, że nie opiera się na nienawiści do boga. Memy te uznawałem za co najmniej zbyteczne i do tej pory zastanawiało mnie, po co takie tworzyć? I nawet mem teistyczny (rozpowszechniany od jakiegoś czasu także po polsku) nie zachwiał moim przekonaniem o bezsensowności tłumaczenia, że nie jest się wielbłądem. Potrzeba było rewelacji egipskiego dziennikarza.

Ów mem teistyczny w ten sposób definiuje ateizm:

ATEIZM:

Wiara, że nie było niczego i z niczego i nic zadziało na nic i potem owo nic magicznie wybuchło bez powodu tworząc wszystko, a część wszystkiego magicznie bez żadnej przyczyny przeistoczyła się w samoreplikujące się cząstki, które później przeistoczyły się w dinozaury.

Dowodem mojej wciąż niewyrugowanej naiwności jest to, że długo nie potrafiłem uwierzyć, że ktokolwiek będzie w stanie poważnie potraktować ten bełkot. No dobrze. Może amerykańscy kreacjoniści, ale dla nich zawsze rezerwuję specjalną dozę „wrozumiałości”. Ale żeby ktokolwiek inny? Niemożliwe. Niestety ludzie szybko udowodnili mi, że się mylę na poważnie odnosząc się do tej definicji i na niej budując swoją — miażdżącą oczywiście — krytykę ateizmu. Co więcej — uważając, że owa definicja dobrze odzwierciedla przekonania ateistów.

Zostawmy jednak polskie podwórko. Ledwie kilka dni temu upewniłem się, że moją „wrozumiałość” wobec głoszenia absurdalnych teorii na temat ateizmu czy teorii ewolucji muszą objąć nie tylko Amerykanów ale i (przynajmniej niektórych) Egipcjan. Utwierdził mnie w tym Mohssen Arishie (spotkałem się też z pisownią Mohsen Arishie) swoim artykułem w *The Egyptian Gazette* z 7 sierpnia pod pięknym tytułem: *Believing nothing is still a belief* (wiara w nic to wciąż wiara) [\[1\]](#).

Mohssen Arishie nie mógł od razu zabrać się za obalanie ateizmu, to przecież byłoby niekulturalne, zaczął więc swój artykuł od skoncentrowania się na jakiejś anonimowej kobiecie (oczywiście ateistce), której profil na Facebooku najwyraźniej przeglądał, przeanalizował i wyciągnął ze swoich obserwacji wnioski, którymi musiał się podzielić z czytelnikami *The Egyptian Gazette*. Jego wiedza o tej anonimowej pani musi być całkiem rozległa. Píše o jej delikatnym stanie psychicznym, narcystycznych skłonnościach — rozwodzi się nawet nad życiem erotycznym swojego obiektu analizy i jej relacjach małżeńskich. Cała ta „analiza” doprawiona sporą dawką krytyki i podkreślenia, jak to ta kobieta (ateistka) czuje się lepsza a tak naprawdę to my-wierzący powinniśmy się tak czuć. Reasumując rozpoczął od skonstruowania negatywnej postaci mającej reprezentować ateizm.

Wspaniały wstęp do rozprawienia się z ateizmem zajmuje prawie pół artykułu. Ale może celowo jest tak długi, gdyż zniszczenie braku wiary w bogów zajmuje Mohssenowi Arishie mniej niż 150 słów. 150 słów i wystarczy. Ateizm pada pod naporem ciosów.

Nie-wierzący jest w istocie wierzącym. Przecież nie-wierzący uznaje religie, które inni wyznają.

Innymi słowy, ateista zdaje sobie sprawę, że Bóg istnieje, mimo że jest niewidzialny, ale subiektywnie — a raczej będąc ograniczonym — chce walczyć przeciwko Bogu.

Jak dobrze wiedzieć, że stare chwytły retoryczne są używane przez coraz szerszą rzeszę ludzi. Widać niezależnie od tego, ile razy będziemy się starać wytłumaczyć, że a-theism to po prostu brak wiary, znacznie mądrzejsi od nas (używanie słowa „nas” jest tu umowne, jako że nie spotkałem się jeszcze z klubem „nie-filatelistów”) będą nas poprawiać i uczyć, czym NAPRAWDĘ ateizm jest.

Zachęcony tytułem artykułu i tym świetnym, psychologicznym wstępem spodziewałem się od Mohssena Arishie więcej. Niestety, najwyraźniej ateizm udało mu się pokonać z taką łatwością, że właściwie nie było nad czym się rozpisywać. Ot, można było jeszcze dodać, że „ateiści, którzy odrzucają jakąkolwiek dyskusję na temat ich systemu wierzeń (ateistycznych — przyp. autor), boją się, że ich wierzenia ateistyczne są zbyt słabe i nie ostaną się w zderzeniu z wierzeniami innych”. Reasumując: ateista, nawet jeżeli nie wierzy to i tak wierzy w Boga, jednocześnie staje do walki przeciwko niemu oraz wyznaje ateistyczne wierzenia, wynikające bezpośrednio z jego obstrukcji wobec Boga. Wszystko jasne.

Szkoda, że Arishie tak szybko pokonał ateizm, gdyż gdyby poświęcił jego analizie przynajmniej tyle samo czasu, co krytyce owej anonimowej kobiety i jej profilu na Facebooku mielibyśmy znacznie więcej materiału do nauki i zmiany swojej niewiary, która jest wiarą w wiarę, która jest wiarą. Na szczęście jednak postanowił nas jeszcze pouczyć w sprawie historii świata oraz tego, że niewidzialny wcale nie równa się nieistniejący. Co więcej — niewidzialność Boga jest jego wielką zaletą!

Zacznijmy od historii świata: *Krzysztof Kolumb musiał być bardzo zaskoczony, gdy jego oczom ukazał się czarnoskóry człowiek o niezwykle kręconych włosach*. Może się czepiam, ale jak dobrze pamiętam, w Ameryce Kolumb nie trafił na Afroamerykanów (bo ich tam jeszcze handlarze niewolników nie przywieźli), a poza tym trudno, by zaskoczył go widok osoby o ciemnym kolorze skóry, gdy na jego statku podróżował z nim czarnoskóry Pedro Alonso Nino.

Wracając jednak do kwestii niewidzialności Boga - Arishie zwraca uwagę, że przecież *gdyby Bóg nie był niewidzialny, ludzki intelekt byłby tak poważnie ograniczony, że żaden rozwój naukowy nie byłby możliwy*. Z takim argumentem się dawno już nie spotkałem (może o nim zapomniano?) — Bóg celowo się przed nami chowa, byśmy go szukali, przy okazji odkrywając najpierw Amerykę, potem kulistość Ziemi, potem inne planety, aż w końcu odnajdziemy Go (może ukrył się na którejś z odległych planet i mormoni mają jednak rację?), a to będzie kres naszego rozwoju i naszej podróży jako gatunku.

Tym, którzy zwrócą mi uwagę, że cytuję anonimowego dziennikarzynę Egipskiego, a wnioski uogólniam, odpowiem, że Mohssen Arishie jest zastępcą redaktora naczelnego *The Egyptian Gazette*, która jest z kolei najstarszą anglojęzyczną gazetą wydawaną w Egipcie, do której pisywali m.in. byli ministrowie Egiptu. To jednak nie jest najistotniejsze moim zdaniem. Anegdotyczny charakter tego felietonu pokazuje tylko, że niezależnie od wyznania wierzący z coraz większą łatwością dokonują redefiniowania ateizmu tak, by móc zadać mu „śmiertelny cios”. Dlatego może rację miał Sam Harris przypominając, że by lepiej zwalczać złe pomysły musimy „zniknąć z pola radaru” [2]. W końcu: *„ateista” jest terminem, którego nie potrzebujemy (...). Jedyne, czego potrzebujemy, to słowa takie jak „rozum”, „dowód”, „zdrowy rozsądek” i „bzdura” (...)*.

Przypisy:

[1] Mohssen Arishie, [Believing nothing is still a belief](#),

[2] Sam Harris, ["Problem z ateizmem"](#)

Julian Jeliński

Absolwent filozofii i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Współpracuje m.in. z Instytutem Studiów Nad Islamem we Wrocławiu. Interesuje się zagadnieniami filozofii społeczno-politycznej, tożsamości Afroamerykanów, wielokulturowości w amerykańskiej filozofii politycznej, filozofii Cornela Westa oraz kwestią społecznego wymiaru religii na świecie. Tłumacz artykułów Sama Harrisa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-08-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8253) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8253>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl